Nr. 3. Kraków, 19 stycznia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci sie 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Jednajcie nowych czytelników.

Rocznica styczniowa.

I znowu rocznica. Znowu upłynął rok więcej od czasu wybuchu ostatniej zbrojnej rozprawy z przemożnym satrapą moskiewskim, ostatniego powstania z lat 1863 i 1864.

Zaczęli go młodzi. Margrabia Wielopolski, chcąc usunąć z kraju ludzi młodych, energicznych, zdolnych do ofiar i poświęceń, zarządził brankę wojskową. Tysiące ludzi młodych, najgorętszych miano zakuć w szynele, miano im dać karabin na ramię i nahajkę do ręki. A potem miano ich pognać na kraj świata, na Kaukaz i Syberyę. Tam mieli inne, wolne dotąd szczepy i narody podbijać pod panowanie Moskali, tam mieli rżnąć i mordować i odbierać wolność niepodległym i swobodnym narodom.

Mieli to zrobić ci młodzi rekruci, ci, którzy sami za wolność własnego narodu życie w ofierze ponieść byli gotowi. I oniby szli i mordowali innych, broniących swej wolności?

Tego polska młodzież uczynić nie mogła. Choć w kraju było 200.000 wojska rosyjskiego, choć młodzi powstańcy nie mieli ni broni ni organizacyi — kilka tysięcy uciekło przed branką moskiewską w lasy, i złączyło się w oddziały. Dowództwo obejmuje Zygmunt Padlewski. Już 21. stycznia zadaje klęskę pułkownikowi Koźlamirowowi, który z wojskiem rosyjskiem ścigał popisowych.

Na drugi dzień, w nocy z 22. na 23. stycznia wybuchło już ogólne po-

wstanie. Do walki przyłączyli się i starsi, szczęk oręża rozległ się po kraju całym.

* * *

I tak trwała walka o wolność, o swobodę 18 miesięcy. W maju 1864 r. stoczył ostatnią potyczkę z Moskalami ksiądz Stanisław Brzoska na Podlasiu.

Rząd moskiewski zgniótł powstanie. Naród legł zwyciężony, a nahajka, knut, szubienica zapanowały nad krajem. Rząd rosyjski rozwścieklony długim oporem, nie znał granic swego gniewu. Strzelał, wieszał, rabował. Dnia 5. sierpnia 1864 zginęli na szubienicy ostatni członkowie Rządu Narodowego: Romuald Traugut, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański. W r. 1865 powieszono i organizatora i duszę powstania w Warszawie, Warzkowskiego. Liczba straconych bez sądów doszła do 1500.

* * *

Taką rocznicą jest dla nas rok 1863.

Kiedy pisaliśmy o powstaniu listopadowem z roku 1830/1831 — wtedy twierdziliśmy, że upadło ono dlatego, że nie brał w niem udziału lud i że wśród walecznych brakło wiary w zwycięstwo. A jak było w roku 1863?

Tu lud już był, ale było go jeszcze mało. Lud najczęściej nie wiedział, co to jest Polska, nie wiedział, o co się to biją „Panowie“ z Moskalami. Im dłużej trwało powstanie — tem więcej garnęło się ludu w szeregi powstańcze. Zaczynali rozumieć, że to o wolność, o Polskę chodzi.

Rok 1863 będzie dla nas na zawsze dowodem, że całego narodu zdławić, wydusić i wynarodowić nie można. Rok 1863 będzie też i rocznicą obudzenia się ludu i zniesienia pod Moskalem pańszczyzny.

Odezwa do Narodu

tymczasowego Rządu Narodowego

z dnia 22. stycznia 1863 r.

Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie.

Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi; pod karą przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc narodzie Polski, za nią!

W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju.

Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi!

Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi. Do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar, Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty!

HASŁO

w 45 rocznicę powstania styczniowego 1863/4.

Hej, Rodacy! przyszedł czas —
Matka — Polska woła nas;
Wśród katuszy, ciężkich mąk,
Potrzebuje naszych rąk!
Pragnie z grobu dla nas wstać —
I swobodę wszystkim dać!

Rzućmy warsztat, lemiesz, pług,
Matce — Polsce spłaćmy dług;
Krew i życie za Nią dać —
Przy Niej zawsze wiernie stać!
Dopóki nas gniecie wróg —
Więc do broni, z nami Bóg!

Dość niewoli przez sto lat,
Dość krwi sączył wróg i kat!
Dość w Sybirze gnębił nas...
Pomsty naszej nadszedł czas!
Żyj nam Polsko — wolna żyj!
A ty wrogu przed Nią drżyj!

Przez sto lat chleb jadłeś nasz,
W zamian krew sączyłeś z nas,
Porachunku nadszedł czas...
To coś zabrał, to oddasz!
Chcesz wywłaszczyć z ziemi nas?
Prędzej dyabli wezmą was!...

Kościuszko nam przykład dał,
Gdy z Ojczyzny wrogów gnał,
Z Nim siermiężnych włościan rój
Szło na wroga śmiało w bój!
Więc ich śladem każdy z nas
Niech dług spłaci — póki czas!

Żyj nam! nasza Polsko żyj!
A ty wrogu przed Nią drżyj!

Kołomyja, w styczniu 1908.

Szymon Chełpiński.

Odezwa wyborcza Unii demokratycznej.

Obywatele Rodacy!

Wezwani jesteśmy do wyboru nowego Sejmu.

Pójdziemy do urny wyborczej w chwili szczególnie trudnej dla narodu naszego.

W zaborze pruskim ucisk doszedł miary niebywałej: pogwałcone zostały wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości. W zaborze rosyjskim wzmagająca się reakcya przemocą i gwałtem próbuje złamać odradzającą się siłę narodu naszego.

W naszym kraju złe rządy jednego wszechwładnego stronnictwa, w którego ręce sztuczna ordynacya wyborcza złożyła była całkowicie kierownictwo naszej polityki w parlamencie i Sejmie, zdezorganizowały siły narodu. Stanowość u góry zrodziła stanowość u dołu, budząc waśń i zawiść społeczną, niszcząc narodową spójnię. Koło polskie weszło do parlamentu po ostatnich wyborach osłabione liczebnie; znaczenie i powaga narodu naszego zostały w państwie zagrożone. A wraz z tem wzmógł się napór wrogich nam żywiołów, godzących na stan naszego narodowego posiadania.

Siłę do przetrwania tych prób czerpiemy we wzmożonej samowiedzy narodowej najszerszych warstw, które do niedawna jeszcze bierne, więc i obojętne na sprawy Ojczyzny, dziś decydującym się stały czynnikiem odrodzenia narodu.

W dwóch innych zaborach stanął od lat już cały lud polski w pierwszym szeregu walczących i demokracya wzięła na siebie odpowiedzialność za losy narodu.

Powszechne wybory do parlamentu wskazały, że i u nas nie wolno demokracyi pozostawać nadal w roli nieodpowiedzialnej opozycyi. Ma ona nieodwołalny obowiązek ustalić w kraju naszym rządy całego narodu, wszystkich jego warstw w równej mierze.

W poczuciu tego obowiązku złączyły się demokratyczne grupy Koła polskiego, by naszej polityce w Wiedniu nadać kierunek zgodny z przeświadczeniem i dążeniem całego społeczeństwa — kierunek demokratyczny.

Punkt ciężkości naszej polityki leżeć wszakże winien nie w parlamencie, lecz w Sejmie. — Domaga się tego kategorycznie poczucie polskiego interesu narodowego.

Demokracya spełniłaby tylko połowicznie swój obowiązek, poprzestając na zdemokratyzowaniu polityki Koła. Musi ona również podjąć zdecydowaną walkę o zdemokratyzowanie Sejmu.

Do walki tej łączą się dziś grupy demokratyczne, reprezentowane przez posłów z Unii demokratycznej w parlamencie i lewicy sejmowej. w Unię stronnictw demokratycznych w imię wspólnych im wszystkim zasad narodowej i demokratycznej polityki. Nie wyrzekając się swej ideowej i organizacyjnej indywidualności, łączą się one dla zgodnej akcyi o wspólne im cele i wspólne programów ich postulaty.

Do wyborów, opartych na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, idzie demokracya, aby ordynacyę tę do gruntu zmienić.

Reforma sejmowa jest pierwszym dziś narodowego tu odrodzenia naszego warunkiem.

Nie nastąpi skupienie rozbitych dziś sił narodu, póki istnieć będą stanowe kurye wyborcze. Nie okrzepnie nasza narodowa myśl autonomiczna, żądająca, abyśmy gospodarzami we własnym kraju byli, póki wszystkie warstwy ludowe pozbawione będą tego wpływu na Sejm, jaki mają dziś na parlament.

I nie może demokratyczna większość społeczeństwa pozwolić, aby trwało nadal demoralizowanie ludności przez jawne i pośrednie wybory, aby nadal półtora miliona ludności polskiej zdane było na łaskę większości ruskich w 46 okręgach wiejskich wschodniej Galicyi, aby jedność naszej polityki narodowej narażoną była na szwank wskutek rozbieżnego charakteru dążeń Sejmu i Koła, wychodzących z różnych zgoła podstaw wyborczych.

Więc żądamy reformy, którаby, zabezpieczając skutecznie narodowy nasz stan posiadania, oparła ordynacyę wyborczą do Sejmu na zasadach powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

W walce o reformę tę nie spoczniemy, jak nie spoczniemy również w walce o zdobycie istotnej kraju naszego autonomii. Tymczasem w ramach obowiązujących ustaw zasadniczych domagamy się: wyraźnego w statucie krajowym rozszerzenia ustawodawczej kompetencyi Sejmu na te wszystkie sprawy, które nie zostały konstytucyą zastrzeżone wprost parlamen-

towi; odpowiedzialności naczelnika rządowych władz kraju przed Sejmem, obowiązkowego zwoływania Sejmu corocznie na czas, potrzebny do załatwienia tak licznych i doniosłych zadań reprezentacyi krajowej, wydzielenie na rzecz kraju stosownych źródeł dochodu, istotnego unarodowienia szkolnictwa.

W przeświadczeniu zaś, że autonomia kraju na trwałych spocznie podstawach wtedy tylko, gdy jednocześnie autonomia lokalnych ciał samorządu wzmocnioną będzie, żąda zarazem demokratyczna narodu opinia natychmiastowej reformy ustroju gminy. Gmina musi uzyskać większą od rządu niezależność i potrzebną do wypełnienia swych zadań siłę przez włączenie do niej obszarów dworskich.

Do ziszczenia tych żądań znajdzie naród nasz siłę tylko w samym sobie. Wyjdzie on z walki zwycięsko, gdy nie ustając na chwilę w pracy dla postępu ekonomicznego i społecznego, fundamenty swej przyszłości oprze na dobrobycie i oświacie najszerszych warstw swoich.

Kraj nasz dziś biedny i ciemny. Przeszło sto tysięcy ludzi musi rok rocznie za granicą szukać zarobków, a setki tysięcy dzieci nie pobierają nauki szkolnej.

Czas najwyższy zerwać z tą polityką, która w przesadnej obawie trudności finansowych nie umiała dać krajowi dostatecznej ilości szkół, jakby nie rozumiejąc, że wydatek każdy na szkoły wzmacnia narodową i ekonomiczną siłę ludu. Czas też najwyższy, raz już rozpocząć śmiałą politykę przemysłową w dziedzinie rękodzieł i przemysłu fabrycznego. Rękodzieło nasze, posiadające tak świetne tradycye, otoczyć należy wszechstronną i skuteczną opieką. Przez ofiarną pomoc w dziedzinie bardzo zaniedbanego wykształcenia zawodowego, popierania techniki produkcyjnej i kredytu wytwórczego rzuci się podwaliny do nowego, świetnego ich rozkwitu. Przemysł fabryczny znaleźć powinien wydatniejsze pod każdym względem poparcie, bo tym jedynie sposobem społeczeństwo nasze wyzwolić się zdoła od upokarzającej nieraz zależności wobec zagranicy.

I nie wolno już dłużej zwlekać z uregulowaniem palących spraw emigracyi i parcelacyi. Kraj musi zapewnić tym licznym rzeszom wychodźców, którym brak pracy i zarobków w kraju, skuteczną opiekę w wędrówkach za chlebem, musi dać włościanom, którym za ciasno na własnym zagonie, kredyt na kupowanie ziemi; umożliwić im nabywanie gruntów taniej bez pośrednictwa spekulanta, i ująwszy w swe ręce kierownictwo ruchem parcelacyjnym, nadać mu kierunek zgodny z gospodarczymi i narodowymi interesami społeczeństwa naszego.

Ale przedewszystkiem powinien Sejm usunąć istniejące dotychczas w ustawodawstwie krajowem niesprawiedliwe, drażniące ludność przepisy; zreformować niesłuszny rozkład ciężarów podatkowych, szczególnie podatku gruntowego i czynszowego — zreformować ustawę łowiecką, ustawę budowlaną, lasową, wodną. I nie może również patrzeć dłużej obojętnie na wzrastającą po wsiach i miastach drożyznę, ani na nędzę, a często i wyzysk warstw robotniczych.

Są to od dawna powszechne w społeczeństwie naszem żądania. Lecz Sejm nie umiał dotychczas ich spełnić. W przededniu nowych wyborow, które mają go swieżemi zasilić siłami, opinia najszerszych warstw podnosi dziś żądania te z całym naciskiem, stanowczo domagając się ich spełnienia.

Demokracya użyje wszelkich środków w Sejmie, aby zostały one wreszcie ziszczone. Nie wolno wymawiać się technicznemi trudnościami od spełnienia rzucanych przed wyborami haseł i obietnic. Za pierwszy to warunek uzdrowienia naszego politycznego życia kładziemy, aby stosunek Sejmu do narodu na szczerości i prawdzie był oparty, a stronnictwa i partye zmuszone były danego wyborcom słowa dotrzymywać.

Przeświadczeni głęboko, że istotny postęp da się osiągnąć tylko zgodnem współdziałaniem wszystkich warstw ludności kraju, która w olbrzymiej swej większości, wierna katolickiemu Kościołowi, kierować się winna w całem życiu publicznem duchem moralności chrześcijańskiej, potępić musimy stanowczo wszelką nienawiść, zarówno społeczną, jak religijną i narodową.

Pragnęlibyśmy wytworzyć jak najrychlej warunki zgodnego współżycia obu kraj nasz zamieszkujących narodowości. Pragniemy kulturalnego rozwoju ludu ruskiego; uznajemy słuszne jego w tym względzie dążenia, lecz pierwszym naszym obowiązkiem jest stać na straży polskiego naszego interesu narodowego, bronić naszego narodowego stanu posiadania. Stosunek nasz do stronnictw i partyj ruskich zależnym będzie od ich do naszego narodu stosunku. W żadnym zaś razie dopuścić nie możemy, aby sprawa pożycia polskiego narodu z narodem ruskim decydowaną była poza krajem.

W stosunku do ludności żydowskiej demokracya, pomna szczytnych tradycyj naszej historyi, dążyć będzie w swej pracy politycznej do tego, aby równouprawnienie żydów nie było tylko hasłem przedwyborczem, lecz urzeczywistniło się w ogólnym naszego społecznego życia rozwoju. Zataić jednak nie możemy, że dążności separatystyczne, występujące ostatniemi laty w pewnym odłamie społeczeństwa żydowskiego, szczególnie dążności syonistyczne, utrudniają w wysokim stopniu spełnienie naszych życzeń. W ogólnym interesie całego społeczeństwa pragniemy gorąco, aby tendecye te okazały się tylko objawem przejściowym i nie zakłócały nadal trwałej, a tak pożądanej zgody.

Interes narodowy będzie zawsze naczelnym

naszych działań wskaźnikiem. Wymaga on dziś przedewszystkiem gruntownej całego naszego publicznego życia demokratyzacyi, wzmocnienia politycznych sił narodu i poczucia jedności narodowej przez równy udział wszystkich warstw w prawach obywatelskich i odpowiedzialności obywatelskiej.

Dziś chwila decydująca. Sejm, który z obecnych wyjdzie wyborów, określi na długie lata warunki politycznego życia kraju.

Demokratyczny ogół społeczeństwa musi dołożyć wszelkich starań, zdobyć się na największe choćby wysiłki, aby zapewnić sobie jak najwięcej wpływu na Sejm, jaki może przy obecnej ordynacyi uzyskać.

Wzywamy do walki wszystkich, którzy wierzą w odrodzenie narodu przez ideały demokratyczne, przekazane nam w ostatnich latach Rzeczypospolitej.

Pójdzie Demokracya do walki tej — nie przeciw stanom czy stronnictwom, bo nie jednego stanu jest ona przedstawicielką, lecz całego narodu. I ponad interes partyjny przełoży zawsze interes narodu. Walkę wypowiadamy — ciemnocie, biedzie, upośledzeniu w prawach obywatelskich ludu, obojętności narodowej, stanowym wyłącznościom, dezorganizacyi myśli politycznej narodu.

Kraków, w styczniu 1908.

Dr Ernest Bandrowski, prezes Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Dr Roger Battaglia. Dr Jan Bednarski. Dr Stanisław Biały. Dr Jozef Buzek. Tytus Buynowski. Stanisław Ciuchciński. Władysław Dębski. Dr Adolf Dietzius. Dr Władysław Dulęba. Jan Federowicz. Bartłomiej Fidler. Rudolf Gall. Dr Ludomił German. Dr Stanisław Głąbiński. Dr Józef Gold. Michał Huza. Dr Stanisław Jabłoński, Wincenty Jabłoński. Dr Władysław Jahl. Ks. Adam Kopyciński Jan Kleski. Dr Henryk Kolischer. Dr Juliusz Leo. Dr Natan Löwenstein. Kazimierz Lipiński. Dr Ferdynand Maiss. Dr Godzimir Małachowski Antoni Maślanka. Franciszek Maryewski. Teofil Merunowicz. Emil Michałowski. Dr Jan Gwalbert Pawlikowski, prezes Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Antoni Pawluszkiewicz. Dr Ignacy Petelenz. Dr Józef Ptaś. Albin Rayski. Dr Tadeusz Rutowski. Oktaw Sala. Józef Sare. Dr Stanisław Schätzel. Dr Tadeusz Sikorski Dr Walenty Staniszewski. Paweł Stwiertnia. Dr Leonard Tarnawski. Dr Franciszek Tomaszewski. Wojciech Wiącek. Leonard Wiśniewski. Dr Adolf Wurst. Jan Zamorski. Edmund Zieleniewski.

Deklaracya stronnictwa wobec Rady Narodowej.

Na posiedzenie z d. 15. b. m. Rady Narodowej reprezentanci stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, w tejże Radzie zasiadający, mianowicie pp.: dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, Stanisław Biega, poseł dr. Józef Gold. dr. Zdzisław Próchnicki, dr. Jan Rozwadowski, dr. Stanisław Schätzel, przesłali prezesowi Rady, p. Tadeuszowi Cieńskiemu, następujące oświadczenie.

Lwów, dnia 15 stycznia 1908.

JWielmożny Panie Prezesie!

Wobec ograniczenia z natury rzeczy ingerencyi Rady Narodowej przy nadchodzących wyborach sejmowych tylko na wschodnio-galicyjskie okręgi wiejskie; wobec rozbicia stronnictwa Centrum i prawdopodobnego, a nawet zapowiedzianego usunięcia się części jego członków od udziału w obradach Rady Narodowej nad tym przedmiotem; wreszcie wobec paktu, zawartego przez odłam stronnictwa konserwatywnego ze stronnictwem ludowem, nie tylko namiętnie zwalczającem Radę Narodową, ale zarazem nie poddającem się podstawowej zasadzie Rady Narodowej, t. j. solidarności Koła polskiego i solidarności narodowej na wschodzie —

spada na resztę stronnictw narodowych, w Radzie reprezentowanych, cała odpowiedzialność za dobór jej kandydatur i za ich przeprowadzenie. Z tej odpowiedzialności część bardzo wielka spada na demokracyę, a wszczególności na nasze stronnictwo.

Niestety, utrzymane przez konserwatywną większość sejmową, mimo naszych największych wysiłków, jawne, pośrednie i ograniczone prawo głosowania wraz z dotychczasowym szkodliwym dla ludności polskiej podziałem na okręgi wyborcze — sprawia, że tej zwiększonej odpowiedzialności nie możemy wziąć na siebie.

Nie chcemy więc ani żądać od Rady Narodowej, aby zatwierdzała naszych kandydatów w tych okręgach, ani też wpływać na jej decyzyę co do doboru kandydatów i środków akcyi wyborczej.

Skutkiem tego musimy całą odpowiedzialność za dobór kandydatów i za ich przeprowadzenie pozostawić w Radzie Narodowej temu stronnictwu, które ponosi główną winę utrzymania dotychczasowej szkodliwej dla interesu narodowego ordynacyi wyborczej, t. j. stronnictwu konserwatywnemu.

Nie przyniesiemy przez to interesowi narodowemu żadnej szkody, gdyż przez nasz formalny udział w zatwierdzaniu kandydatów Rady Narodowej, niebyśmy tym kandydatom nie pomogli.

Dlatego też, nie występując bynajmniej z Rady Narodowej przez wzgląd na inne pożyteczne jej prace, w których pragniemy współdziałać i przez wzgląd na lepszą przyszłość, w którą wierzymy, postanowiliśmy jednak, jako reprezentanci stronnictwa de-

mokratyczno-narodowego w Radzie Narodowej, na podstawie uchwały komitetu głównego tegoż stronnictwa wstrzymać się w obradach Rady Narodowej na czas obecnych wyborów sejmowych, co niniejszem do wiadomości Rady Narodowej podajemy.

Rozumie się samo przez się — i pod tym względem jesteśmy również upoważnieni do stanowczego oświadczenia — że stronnictwo nasze przy wyborach pozostanie, jak zawsze, wiernem zasadzie solidarności narodowej i nie narazi nigdzie interesu narodowego na niebezpieczeństwo przez walkę przeciw kandydatom Rady Narodowej; oszem, będzie ich w miarę możności popierało wszelkimi legalnymi środkami agitacyi, jakimi rozporządza.

Łączymy wyrazy najgłębszego poważania.

(Następują podpisy).

Uprawiajmy rośliny pastewne.

W dzisiejszych czasach coraz ciężej jest żyć rolnikowi, wydatki rok rocznie się powiększają, a dochodu niema skąd wyciągnąć. Gospodarka zbożowa nie opłaca się, bo rok rocznie nawiedzają nas rozmaite klęski elementarne, tak że prawie każdemu zamożniejszemu rolnikowi zaledwie wystarczy na własny użytek, a sprzedać, to mało kto sprzedaje. Powtóre inne kraje dostarczają zboża do naszego kraju i swą konkurencyą obniżają cenę.

Każdy widzi, że tak jest, a jednakowoż nie zastanawia się nad tem, jak i przez co złemu zaradzić.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych już od dłuższego czasu, chcąc nam dopomóc, rozdaje za darmo nasiona roślin pastewnych, to jest buraków, marchwi, końskiego zęba, seradeli i t. p. roślin, chcąc przez to zachęcić włościan do uprawy tych roślin na szerszą skalę. Owoce tej pracy są, ale nie takie, jakby się można spodziewać. Niejeden otrzymawszy takie nasiona za darmo, zasieje je i pielęgnuje choć starannie i zbierze plon obfity. Ale cóż, kiedy na drugi rok nie dali nasion za darmo, a kupować to nie bardzo dobra nowina, bo pieniądz o tej porze jest najprzydatniejszy, bo to wiosna niejednemu powyprzątała z komory a czasem i ze stodoły.

Cała więc uprawa kończy się na próbie jednorocznej, chociaż rolnik się przekonał, że zeszły rok go nie zawiódł. — Najgorzej jest to, że trza kupić. Żal nam tych paru groszy na zakupno nasion roślin pastewnych, a nie żal nam nieraz kilkunastu koron, które jedynie z braku paszy przy naszem gospodarstwie tracimy. Bracia rolnicy! czy my nic nie zdołamy o własnych siłach zrobić, nie zdołamy ani kroku naprzód postąpić, tylko tyle co nas poprowadzą?

Czas byłby największy, abyśmy porzucili raz tego wroga naszego, który nam nie da ani kroku naprzód zrobić, bo to niedbalstwo względem samych siebie. jest to największa zmora. Wstąpmy na drogę, którą nam wskazują ludzie poświęceni tej sprawie, ludzie czynu, pełni szlachetnych poświęceń, stojący w zwartym szeregu na straży dobrobytu naszego.

Jednym ze środków, które nas doprowadzą do celu, jaki pragniemy osiągnąć jest uprawa roślin pastewnych. Wielu już zrozumiało, że uprawiając rośliny pastewne można mieć więcej i lepszej paszy, zatem można utrzymać więcej inwentarza żywego, bo ma się go czem dostatecznie wyżywić. Mając więcej inwentarza, mamy stosunkowo więcej obornika i to, z dobrej paszy, lepszego. Mając więcej i lepszego obornika możemy się obejść bez nawozów sztucznych, które pociągają znacznie grosza, a plon i tak osiągniemy dobry. Chowając więcej inwentarza możemy lepszy mieć dochód ze sprzedaży wyrabianych produktów, masła i sera, tak samo możemy mieć lepsze dochody ze sprzedaży inwentarza racyonalnie odżywianego. Korzyściom tym nikt nie może zaprzeczyć, a jednak jak bardzo mało stara się je osiągnąć?

Gdzież tu tego przyczyna? Oto w naszem niedbalstwie, w tem, że my o wielu rzeczach wiemy i mamy jakie takie o nich pojęcie, ale jesteśmy do tego stopnia gnuśni, że tam tylko coś robimy, gdzie się rozchodzi o przymus prawie albo o nagrodę. Roślin pastewnych mamy bardzo dużo, ale każda prawie ma inne wymagania. Jedna lubi glebę zwięzłą, druga kruchą, inna lubi piasek, a jeszcze inna czarnoziem. Tak samo ma się z nawozami, gdyż rośliny mają też różne wymagania w nawozach. Więc zanim przystąpimy do uprawy jakiej rośliny, wprzód musimy się zapoznać z nią, czego ona wymaga, to jest jakiej ziemi i jakich nawozów, a dopiero wtenczas możemy śmiało się brać do roboty.

Nie radzę wam, kochani bracia, brać się zaraz do uprawy na większych kawałkach, choćby i według pism, bo i to czasem lubi zawieść człowieka i traci się potem ochotę na kilka lat do takich nasion. Najlepiej na małem kawałeczku, gdzieś w pobliżu domu urządzić sobie kawałek pola i podzielić na części, i sadzić koński ząb, marchew pastewną, buraki, karpiele, co się wam sowicie opłaci i wtenczas przekonacie się, że warto uprawiać rośliny pastewne, bo liście z buraków i karpieli mogą służyć przez lato za karmę dla świń, a głąbie później na jesień i zimę dla krów. Ząb koński jest najlepszą rośliną na zieloną paszę dla bydląt, gdyż krowy dają po nim dużo mleka. Więc bez zwłoki, gdy przyjdzie wiosna bierzcie się do uprawy roślin pastewnych.

Tomasz Konefał.

Dalsze żądanie Kółek rolniczych. Dlaczego upadają narody?

Brzóza Stadnicka.

Główne zadanie Kółek rolniczych zostało już wyłuszczone w poprzednich artykułach, na co niestety dotychczas tak mało zwracaliśmy uwagi, traktując tę sprawę jak jaką rzecz uboczną. Lecz nie powinniśmy zapominać o tem, że nie dość jest podnieść i pogłębić wiedzę fachową, bo ażeby stan rolniczy mógł dojść do dobrobytu, trzeba mu z jednej strony ułatwić środki, przy pomocy których mógłby z tej podniesionej gospodarki ciągnąć korzyści, mógł pomnożone owoce swej pracy pozbywać po cenach odpowiednich; z drugiej strony należało go uchronić przed wyzyskiem na tych towarach, które do użytku rolnik nabyć musi.

Słowem trzeba było stworzyć cały szereg instytucyi, któreby wyłącznie służyły interesom rolniczym. I w rzeczywistości nie brakło pomysłu założycielom tego pięknego i doniosłego towarzystwa. Ramami jego zostało wszystko objęte, co tylko mogło wpłynąć na poprawę stosunków między ludnością wiejską. Wzorując się na zagranicy, braliśmy stamtąd wszystko co się wziąć dało i chcieliśmy tem kraj swój uszczęśliwić. Gdyby myśl i pragnienie założycieli się urzeczywistniło, nie bylibyśmy dziś tą biedną Galicyą. Ale tu trzeba było nie tylko pięknych programów, nie tylko zbawiennych recept, któremi nas zasypują, jak z rogu obfitości, lecz tu potrzeba było pracy.

Jeden wielki myśliciel mówi: „Nie dlatego narody upadają, ażeby nikt nie umiał wskazać środków ratunku, lecz dlatego, że tych środków, nie było czasu lub nie miał kto w czyn wcielić". Bardzo to mądre i prawdziwe zdanie, bo oparte na historyi. Zawsze bowiem znalazł się ktoś, kto poddał myśl, ale nie było wykonawców tej myśli, lub wykonawcy nie mieli czasu jej urzeczywistnić. I Polacy w dobie upadku znaleźli środek ratunku przed Moskalem, uchwalając wystawić armię 60 tysięczną: Ale niestety zanim tę myśl wykonali, już nam Moskal potłukł kości i było „za późno mój panie".

W Galicyi również nie dlatego jest bieda, ażeby nie było kogoś, ktoby wynalazł lekarstwo na nią. Lekarstwo wynaleźli, lecz aptekarzy, którzyby to lekarstwo zrobili i przeciw chorobie zastosowali, nie było!

Umyślnie zatrzymałem się nad tem zdaniem, aby wykazać dobitniej, że Kołka rolnicze dźwignąć nas były w stanie i dźwigną nas z pewnością, jeżeli tylko znajdzie się podostatkiem tych aptekarzy, którzy z zaparciem siebie pójdą w bój o lepszą przyszłość. Kołka rolnicze zakreśliły taki szeroki plan budowy, że potrzeba tylko robotników, a w oczach naszych wyrośnie piękny pałac. Pytanie tylko, czy będziemy mieli tych robotników.

Przez 25 lat istnienia tego towarzystwa, szło dosyć kiepsko, tylko dlatego, że nie było wielu tych aptekarzy; a nie było ich dlatego, że po większej części pracowano dla ludu, bez ludu. Dziś się stosunki zmieniają. Moloch „Lud" budzi się i bierze w swoje twarde zapracowane dłonie sternice spraw narodowych. On więc dostarczy aptekarzy, którzy po swojemu zabiorą się do kurowania tej powszechnej „Ograszki Galicyjskiej" — nędzy. Dziś już jest na tyle po wsiach światłych ludzi, aby mogli pokonać wszystkie przeciwności i zabrać się do pracy skutecznej.

Dla tych swoich braci opisuję to dawno wynalezione lekarstwo, wierząc, że go użyć już będą umieli.

Jak się więc rzekło, oprócz głównego zadania, Kółka rolnicze wszystko co dobre zagarnęły pod swoje skrzydła, tak, że tego było może i za dużo. Instytucye, których rozszerzaniem one się zajęły, tak rosną i wydoskonalają się, że stają do samodzielnego już życia, jako odrębne towarzystwa, rozporządzające setkami tysięcy członków i milionowym kapitałem. Dążyć należy do tego, żeby wszystkie przyczepki Kółek prędko się rozrastały i mogły olbrzymi swój żywot wieść samodzielnie, a Kółkom niech zostanie cel główny, cel przewodni.

Dziś więc dokładnie rozpatrzymy instytucye nazwane przez nas „przyczepkami" Kółek rolniczych i tym, które nie odrosły jeszcze od macierzy, przypatrzymy się pierwej, zaś o tych, które już samodzielny żywot prowadzą, później gadać będziemy...

Jeszcze tu raz przypominam i proszę poświęcić trochę uwagi omawianym rzeczom, gdyż jest to program pracy naszej w teraźniejszości, której podjąć się muszą przedewszystkiem członkowie grupujący się koło naszego sztandaru narodowego, na którym wypisane jest hasło: „Polska, Matka Boska i Lud".

Wasz brat *Maciej Stopyra*,
narodowy demokrata.

Znowu Bank parcelacyjny.

N. B. P. J. Chrystus. Szanowna Redakcyo! Po raz pierwszy ośmielam się napisać skromny artykuł do „Ojczyzny", a jeżeli jest stosowny, to i do umieszczenia. Mam pisać o tym sławetnym Banku nieprzyjaciela ludu. Powinienem był wcześniej o tem Sz. R. pisać, lecz sądzę, że obecna pora stosowniejsza, bo lepiej o tem banku z artykułów w „Ojczyźnie" umieszczonych lud polski się przekonał, jaki to dobrodziej, jak on to obszary zakupuje i ile bierze od włościan i od nauczycieli.

W roku 1903 na dzień 5 lipca zwołał poseł Szajer zgromadzenie do Świlczy, do domu An-

toniego Kubicza, w sprawie ostrzeżenia włościan przed wyzyskiem pełnomocników bankowych i faktorów (rozumie się żydów) Josła, Srula, Berka i innych. Faktorzy nie w ciemię bici, gromadzą się w szynku i uradzili. Posłali fiakra po Szajera, który nie wiedząc o przyczynie przyjechał Żydzi zaczęli go kusić pieniądzmi. Gdy się dowiedział o łajdactwie, aż się zmienił ze złości. Na to ja wszedłem do szynku, a Szajer odzywa się do mnie w te słowa: „Pan Bóg cię przyprowadził“, a ja zdziwiony pytam: „co takiego“, a Szajer: „chodź do drugiego pokoju, to ci opowiem“. Gdyśmy weszli do drugiej stancyi, wtedy Szajer mówi mi: „Wiesz te, psie.. faktorzy chcą nas przekupić, ażeby o nich i o banku na zgromadzeniu w Świlczy nic nie mówić“. A ja na to: „to bierzmy, kiedy dają“. Wtedy Szajer: Co ty mówisz? I tybyś brał pieniądze? Wytłumaczyłem mu, że my pieniądze wziąć musimy i na zgromadzeniu publicznie odliczymy. Szajer zgodził się na to. Żyd Langier dał mi 200 koron, które zostały publicznie na zgromadzeniu odliczone i na dom polski w Bielsku posłane.

Oto obrazek, jak się starają o dobro ludzi.

Wojciech Piątek,
kierownik czytelni
i przewodn. Filii „Samopomocy“.

Listy.

Zaleszczany.

W Radomyślu nad Sanem odbył się wielki wiec 30. grudnia z. r. Przewodniczył p. Michał Wiktor, zastępca p. Jan Krajewski. Pierwszy zabrał głos Wojciech Wiącek, poseł do Rady państwa. Nie przyjechał on — jak sam powiedział — zdać sprawozdanie, bo to kiedy indziej uczyni. Dziś jednak przyjechał, aby wysłuchać ich krzywd, zająć się niemi i o ile możności pomyślnie je załatwić. Wprawdzie nie dostałem u was — mówił Wiącek — poparcia, ale moim obowiązkiem jest bronić wszystkich przed krzywdą i niesprawiedliwością, bo ja jestem posłem nie tylko tych, co mnie popierali, ale posłem całego powiatu. Ja nie będę się zajmował tymi, którym jest dobrze, bo ci mnie nie potrzebują, ale ja jestem posłem biednych, pokrzywdzonych, uciśnionych i tych ile sił i możności bronił będę. Radomyśl nie ma sądu, nie ma targowicy, ale ma zdzierczy i wyzyskujący ludzi przewóz na Sanie. Wprawdzie chciałbym — tak mówił dalej Wiącek — aby nie było sądów, a w nich procesów, ale dopóki jesteśmy grzesznymi ludźmi i sądów nam potrzeba, dotąd one powinny być w tych miejscowościach, gdzie to jest ludziom najdogodniej. Radomyśl i okolica oddzielona jest od sądu w Rozwadowie Sanem, przez który nie zawsze przeprawić się można. A więc koniecznie o sąd trzeba się postarać w Radomyślu.

P. burmistrz z Radomyśla, Okoń, rozpoczął o tę sprawę kołatać, otoż przypomina poseł mieszkańcom z za Sanu i prosi ich, aby go wszyscy w tem poparli wnosząc petycyę, a on wszelkich starań we Wiedniu dołoży, aby sąd do Radomyśla dano!

O targowicę również koniecznie starał się będzie, bo ludzie tracą na tem, że z każdą krową, z każdem prosięciem muszą się przeprawiać przez San do Rozwadowa lub Tarnobrzegu.

Również przyrzekł p. Wiącek zrobić porządek z przewozem, który jest w rękach żydowskich, a który ogromnie biedny lud zdziera, każąc sobie płacić i po 3 kor. od przewozu.

Dalej wzywa lud, aby sam o sobie myślał, brał się do handlu i przemysłu i w ten sposób ratował się od biedy.

Następnie zabierało głos jeszcze kilku mowców. P. Maciej Stopyra mówił o obecnych prześladowaniach naszych braci pod Prusakiem i Moskalem, skreślił obecny stan przemysłu w Galicyi i wzywał mieszkańców, aby się garnęli do przemysłu.

Pan Gut, nauczyciel, zachęca do bojkotu towarów pruskich i wnosi protest przeciwko wyjątkowym ustawom pruskim, co jednogłośnie uchwalili.

Gorąco przemawiał jeszcze ks. dr. Jaroński o miłości Ojczyzny, a słuchacze hucznymi oklaskami darzyli mowców, dając dowód, że gorąco solidaryzują się z wywodami mowców i godzą się na projekty przez nich stawiane. Wkońcu zaznaczyć muszę, że wielu bardzo zainteresowało się Towarzystwem przemysłowo-rolniczem, założonem przez posła Wiącka i prosili o wyjaśnienie, więc p. Wiącek pokrótce sprawę wyjaśnił, resztę informacyi obiecał udzielić M. Stopyra, jako sekretarz Towarzystwa, z którą to sprawą jeszcze raz za San przyjedzie.

Zgromadzenie zakończyli zgromadzeni odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Żegnali wszyscy serdecznie p. Wiącka z tem przekonaniem błogiem, że może lepiej kiedyś będzie, kiedy są ludzie, którzy chcą pracować, bez żarcia i bez nienawiści drugich.

Oby im Bóg błogosławił.

M. Kieliszek,
wszechpolak ze Zaleszan.

Alfredówka, p. Tarnobrzeg.

Przez lenistwo do ruiny.

Nieraz nasuwa mi się to pytanie, dlaczego my włościanie małorolni, pomimo ciężkiej pracy na roli i poza własną robotą, trudnimy się zarobkiem, a i tak jeszcze jesteśmy biedni, jeszcze nam czegoś ciągle brakuje. Czy się nam robić nie chce, czy też robić nie umiemy? Ale któżby powiedział, że się nam robić nie chce; przecież

człek haruje od rana do nocy jak bydlę, sobie zrobi i zarobi jeszcze do tego.

A czy robić nie umiemy? To także nie łatwe do uwierzenia, juścić poza robotą rolniczą wszystkich robót rzemieślniczych nie umiemy, ale i z tych się co nieco popróbowało i w każdej wiosce prawie znajdą się włościanie rzemieślnicy, jak n. p. stolarze, cieśle, szewcy, murarze, stelmachy, rymarze, no a kowale to już są w każdej wiosce. No i cóż więcej od nas można wymagać, przecież do licha kosą nie będę młócił ani też cepami ziemniaków kopał, tylko tak jak robili nasi ojcowie. Nie o tem tu chciałem mówić, boć przecież każdy łatwo pozna narzedzie po jego kształcie, do czego ono zdatne. Nikt przecież nie powie, że świder służy do orania roli, tylko do wiercenia dziur w drzewie. Bo nie na to Pan Bóg dał nam rozum do głowy, aby tylko tę próżnię w niej zapełnić, tylko na to, abyśmy myśleli i sami co jest dobre, a co złe i o ile możności wykorzeniali złe, a natomiast mnożyli dobre. Nie samą pracą zdobędziemy to, czego właściwie szukamy t. j. mienia i dobrobytu.

Oprócz pracy fizycznej potrzeba nam jeszcze pracować umysłowo, to jest każdą kwestyę dokładnie zbadać i wyświetlić. Tak jak doktór bada chorobę człowieka, tak i my musimy badać braki naszej roli i takowe, jeżeli się ukażą złe, usuwać, a to miejsce zastępować odpowiedniejszymi.

Takie przeprowadzania bardzo nam ułatwia Zarząd główny Kółek rolniczych, który daje darmo nawozy sztuczne do przeprowadzania takich prób, a żąda tylko za to po przeprowadzeniu próby sprawozdania. Niejeden powie, a któż to wie o tem, że tam tak dają i gdzie? Jeżeli bracie chce ci się jeść, to dotąd chodzisz, szukasz, aż głód zaspokoisz, a nie będziesz czekał tak długo, aż cię kto zapyta, czy ci się chce jeść. Tak samo ma się rzecz i z rolnictwem. Gdziekolwiek się ukaże jaki niedobór w naszych plonach, nie czekajmy tak długo, aż się nam to kilka razy powtórzy, ale zaraz bierzmy się pilnie do wyszukania przyczyny złego i takowy zaraz w zarodku tępmy. To także mamy bardzo ułatwione, bo mamy tyle pism poświęconych sprawom rolniczym, w których piszą przeważnie sami rolnicy i na wszelkie choroby roślin jakoteż i inwentarza żywego, dają wypróbowane u siebie sposoby zaradcze. Ale chcąc takowe mieć u siebie, trza chcieć. Sądzę, że takiby się nie znalazł, żeby czegoś nie chciał mieć, a jednak jest takich bardzo dużo pomiędzy nami, że słowo pisane uważają za nic nie znaczące, myśląc, że to tak dla zabicia czasu, albo dla przyjemności ktoś pisze, a zastawiając się tem, że „mój ojciec nie uprawiał roli z gazet, a chleb jadł, to i ja przeżyję“, co jest bardzo błędne postępowanie. Bo gdyby tak każdy postępował, tobyśmy wszyscy z głodu poumierali, bo niktby sobie nie wyrobił lepszego pojęcia do uprawy, a liczba dusz się rok rocznie zwiększa, ziemia zaś się nie rozszerza. Nasiona się wyradzają, tak z doskonałego ziarna po paru latach ledwo „brat brata“ urodzi. Gdyby ktoś czegoś nie doświadczył, to któżby podał do wiadomości innym? gdybyśmy mieli takie usposobienie egoistyczne. A więc garnijmy się do czytania, bo inne narody już dwakroć więcej umieją i szydzą z naszego lenistwa. *Tomasz Konefał.*

Żarnowa, p. Strzyżów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od pewnego czasu, kiedy zacząłem czytać szanowną naszą gazetkę „Ojczyznę“, przekonałem się, że tylko to pisemko jest prawdziwie ludowem, bo broni spraw ludowych, a zarazem prowadzi walkę w obronie wiary i narodu. Od młodości czytałem tę „szmatę“ „Przyjaciela ludu“, bo zdawało mi się, że ona jedynie występuje w obronie uciśnionych, lecz przekonałem się, że tak nie jest. Spotykamy tam tylko ujadania i oszczerstwa i nic więcej. Przed wyborami to nasz przyjaciel głośno krzyczał na „Floryankę“ i mówił, że u nas w kraju musi być asekuracya powszechna. Tak! prawda, my w Galicyi musimy mieć powszechną asekuracyę. Ludowcy mieli ją zaprowadzić. Tymczasem co? Pokumali się ze stańczykami i rządem i zaprowadzić chcą „Wisłę“ tak jak i Floryanka.

Cieszcie się chłopi — mamy jedno towarzystwo więcej — a towarzystwo to, to dojna krowa, tylko nie dla nas. Hola! panie pośle — już lud nie da się więcej bałamucić. Z „Wisły“ już nie wyciągniesz tyle pieniędzy, co z Banku parcelacyjnego na utrzymanie swoich naganiaczy, bo my, którzyśmy zawinili podczas wyborów przed Bogiem i światem, udamy się do swoich posłów narodowych, którzy się nam o tę tak ważną dla nas włościan asekuracyę powszechną wystarają. Ty zaś p. pośle pływaj sobie jeszcze przez te 5 lat po swojej „Wiśle“. Nie dawno, bo dopiero przed rokiem krzyczałeś: „Jednajcie nowych czytelników, niech rośnie siła na stańczyków“, a dzisiaj już z nimi się łączysz — oni mają być lepsi od naszych posłów? Krzyczałeś, że stańczycy przez swoje rządy, które dzierżyli przez lat 40, sprowadzili na nas tę nędzę t. zw. galicyjską i tę ciemnotę, którą ty wykorzystałeś i dzisiaj w porozumieniu z nimi chcesz dopiąć fotelu ministeryalnego.

Na sprawozdaniu poselskiem u nas w Żarnowej obiecałeś się nam wystarać o subwencyę i zabrałeś na to petycyę, która miała być źle napisana, miałeś poprawić i przysłać do podpisów radnym i do potwierdzenia wójtowi pieczęcią gminną. Po niedługim czasie napisałeś widokówkę, a na niej słowa: „Szanowny wójcie, zrobiłem co mogłem“, to są twoje słowa. Wydawało ci się, że my się na tem nie poznamy. W tym samym czasie wręczyliśmy ci petycyę o zamknięcie szynków — lecz do dziś dnia nie ogłosiłeś w swojej gazetce, więc, widać chcesz, by dalej lud wypeł-

niał w święta karczmy i napełniał kieszenie żydom, swoim ciężko zapracowanym groszem.

A teraz zwracamy się do naszej gazetki „Ojczyzny“ o umieszczenie naszego listu i petycyi, a zarazem zasyłam szanownym p. posłom narodowym staropolskie „Szczęść Boże“ i p. posłowi Fidlerowi pozdrowienie noworoczne, stary jego znajomy ludowiec — dzisiaj już nawrócony

Narodowy demokrata.

Trybuchowce.

W dniu 15. grudnia 1907 r. odbyło się w naszej czytelni liczne zebranie i w obecności zwyż 60 członków uchwalono jednogłośnie protest piętnujący barbarzyńskie ustawy, wniesione przeciw braciom naszym w Prusiech z wyrażeniem czci i wdzięczności wszystkim, którzy w obronie naszych rodaków stanęli. Wieś nasza liczy około 170 numerów polskich, mamy polską szkołę, pozostającą pod opieką Zarządu T. S. L. w Buczaczu, Kółko rolnicze, Czytelnię polską i Koło włościańskie stronnictwa dem.-narod., które powstało po wiecu delegatów włośc. we Lwowie, staraniem naszych włościan i wł. realności p. Żdżańskiego, którzy brali udział na wiecu.

Czytelnia nasza rozwija się pomyślnie, a musimy przyznać, że obecny Zarząd T. S. L., którego kierownictwo spoczywa w rękach sędziego Orskiego i kontrolora Ratayskiego, zajmuje się gorliwie naszą czytelnią. Otrzymaliśmy teraz 149 dziełek świeżych kosztem T. S. L., które członkowie bądź to wspólnie, bądź w domu skwapliwie czytają — bo wiemy wszyscy, że tym sposobem wzbogacamy naszą wiedzę i uświadamiamy się. Zaprowadziliśmy od niedawna także puszkę w naszej czytelni, do której, każdy ktokolwiek się odezwie po rusku, płaci karę 1 hal. Puszka taka jest już w wielu czytelniach naszego powiatu i my poszliśmy za ich przykładem, a pewnie znajdzie się ona wkrótce w każdej polskiej włościańskiej czytelni.

Trybuchowce, 22. grudnia 1907.

W. Sowiński. *J. Wąsik.*

Dźwinogród.

Dnia 1. stycznia b. r. odbyły się u nas staraniem p. Chudzickiej, nauczycielki i p. Ratayskiego, zast. prezesa T. S. L. w Buczaczu „Jasełka“ odegrane przez młodzież szkolną, która bardzo dobrze ze swego zadania się wywiązała. Prócz polskich włościan z całej wsi, których tu co najmniej trzy razy tyle, ile Rusinów, mieliśmy licznych gości, włościan z Podzameczka i Nagórzanki. Od niedawna mamy w naszej wsi oprócz czytelni, która teraz przez T. S. L. w Buczaczu w nowe książki zaopatrzoną została i Kółka rolniczego, nowo powstałe Koło włościańskie stron. nar.-dem., wprawdzie mało ono na razie ma członków, wiemy jednak z góry, że wielu polskich włościan przystąpi do tego Koła, bo stać ono będzie na straży naszych włościańskich spraw i interesów.

Dźwinogród, 1. stycznia 1908.

A. Szatkowski. *Sz. Adamczuk.*

Podzameczek.

Wioska nasza, pod samym Buczaczem położona, powstała z mazurskiej kolonii, zachowała dotąd czysto polski charakter co do języka, jednak duch polski odbiegł od niej, bo co prawda mało kto się nami zajmował. Mieliśmy wprawdzie Kółko rolnicze, było ono tylko na papierze, nie dając znaku życia, mamy i kasę Raiffeisena, nie mieliśmy jednak wspólnej czytelni, w której możnaby wojny czas w dni świąteczne spędzać, dlatego też wielu traciło czas i pieniądze w takich lokalach, które do podniesienia ducha wcale się nie przyczyniały. Dopiero w ostatnich czasach powiał lepszy duch, T. S. L. w Buczaczu zajęło się nami gorliwie, otrzymaliśmy lokal na czytelnię u gospodarza J. Siwego całkiem bezinteresownie, ładną i nową bibliotekę z Zarządu T. S. L. w Buczaczu; ludzie chętnie schodzą się do czytelni, bo mają i po co, jeden z nas w dnie świąteczne czyta po kolei, a od czasu do czasu przyjeżdżają do nas członkowie T. S. L. na odczyty i pogadanki. Jakoś teraz nam raźniej i daj Boże, by tak dalej było, wtedy nie byłoby miejsca między nami na tych, co ciężko zapracowany grosz lekko niektórym z nas wyciągają.

Dnia 22. grudnia z. r. był u nas p. Orski z Buczacza, a po pogadance i przedstawieniu tych ustaw, skierowanych przeciw naszym rodakom pod Prusakiem, uchwalono jednogłośnie przy wielkiej ilości członków czytelni na wniosek p. kierownika szkoły Czyżewskiego, protest przeciw tym barbarzyńskim ustawom. Kółko rolnicze ożywiło się, zorganizował je na nowo p. Czyżewski.

Z końcem grudnia powstało u nas staraniem Michała Monety z Nagórzanki i J. Siwego, Koło włośc. stronnictwa nar.-dem., przystąpiło doń 33 gospodarzy wpływowych, przewodniczącym wybraliśmy Grzesia Kasowskiego, a mężem zaufania A. Górskiego. Tak z początkiem Nowego Roku rozpoczęliśmy ruchliwsze życie i mamy nadzieję, że tak, jak powinno być — wieś nasza czysto polska, będzie dobrym przykładem dla innych wsi, gdzie nasi muszą walczyć z sąsiadami Rusinami którzy coraz bardziej wrogo są dla nas usposobieni. Teraz zapewne chcieliby nam znow narzucić Gabla jakiego do Sejmu, albo takiego co rozbija głowy w Parlamencie, ale się nie damy. Jak chodzą wieści, Rusini mają z naszego powiatu 7 kandydatów, między nimi znanego radykała Andrija Łuciowa z Nagórzanki, głównego faktora Gabla przy wyborach do Wiednia. 10-go b. m. ma się odbyć ruski wiec, na którym mają się zdecydować albo na Łuciowa, lub na Budzynowskiego. Na wiecu ma przemawiać bohater z Wiednia Łewko Baczyński, może także kandy-

dat na rozbijanie głów w Sejmie. Jeżdżą oni już po wiecach i nie próżnują — tylko z naszej strony jeszcze cicho; a musimy dobrze wziąć się do pracy, by nas nie zmogli.

Podzameczek, 6. stycznia 1908.

Czytelnia polska w Podzameczku.
Marcin Gorczycą i inni.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Zeszłego roku skazał rząd rosyjski wileńskiego ks. biskupa Roopa na wygnanie. Wskutek tego znaleźli się Moskale w dużym kłopocie, bo żaden z duchowieństwa katolickiego nie chce przyjąć godności biskupiej ani nawet nie chcą prowadzić zarządu dyecezyi, ale domagają się wszyscy uwolnienia biskupa-wygnańca. W tym celu postanowili księża wnieść do Rzymu do Ojca świętego pismo w obronie ks. biskupa. Pismo to wypisane rozesłali do wszystkich księży po porządku, by wszyscy podpisywali je. Tymczasem Moskale, którzy to wyśledzili — nie wiadomo jakim sposobem — wykradli i skonfiskowali ten list. Księży, którzy już list ten podpisali, czeka okrutne prześladowanie — nawet wygnanie.

Mimo szalonych przeszkód ze strony Moskali bojkot towarów pruskich szerzy się po całych ziemiach polskich pod Moskalem. I nie tylko bojkot towarów pruskich, ale może rzecz jeszcze ważniejsza, bo powstaje towarzystwo opieki nad wychodźcami na zarobek do Prus i towarzystwo to nie będzie wysyłało robotników do majątków niemieckich.

Wśród społeczeństwa polskiego w Królestwie daje się odczuwać w ostatnich czasach duże znużenie i wyczerpanie sił. I nie dziwota, bo w ciągu ostatnich dwóch lat wielu dzielnych pracowników zginęło, wielu zostało wygnanych i wielu przemoc moskiewska złamała na duchu. Ruch narodowy jednak nie ustaje, ale nawet idzie głębiej i dużo nowego mocnego ducha powstaje u ludzi młodych.

Z zaboru pruskiego.

Sejm pruski obradował nad wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania do sejmu. Wniosek ten postawili posłowie wolnomyślni. Polacy, których imieniem przemawiał poseł Korfanty, oświadczyli się za wnioskiem; za wnioskiem oświadczyli się i posłowie Niemcy z centrum. Mimo to przy głosowaniu nad tym projektem wniosek upadł. Robotnicy, gdy się o tem dowiedzieli, urządzili wielką demonstracyę, podczas której policya pruska poraniła ciężko kilkadziesiąt osób a przeszło 160 aresztowała. To wszystko może mieć dla nas dość duże znaczenie. Wolnomyślni posłowie bowiem należeli dotychczas do stronnictwa rządowego. Teraz zaś, gdy poróżnili się z rządem o reformę wyborczą, mogą przejść do przeciwników rządu i może złożyć się tak, że rząd nie będzie miał większości. Temsamemby polityka rządowa zbankrutowała.

Szczycą się Prusacy, że ich państwo jest państwem bojaźni Bożej i dobrych obyczajów. Warto przypatrzyć się tym dobrym obyczajom: W Olsztynie zamordował majora Szönebeka kapitan Goeben na spółkę z jego żoną. Przyczyną morderstwa było nic więcej, jak tylko to, że pan kapitan, stróż dobrych obyczajów państwa pruskiego, upodobał sobie panią majorową i chciał się dostać do jej sypialni, ale na nieszczęście stanął mu na drodze jej małżonek. Obecnie toczy się proces w tej sprawie.

Drugi wypadek w państwie bojaźni Bożej z tego tygodnia. W Berlinie mieszkał z żoną nadleśniczy królewski. Jako nadleśniczy musiał często wyjeżdżać, a podczas jego nieobecności zacna jego pani małżonka sprowadzała sobie pruskich oficerów. Aż trafiło się nieszczęście: Małżonek powrócił o godzinie 6-tej rano niespodziewanie i w sypialni swej żony zastał porucznika pruskiego Schmieda, no i zastrzelił go.

Wypadek trzeci: Z bramy wychodzi czteroletnia dziewczynka, wtem przyskakuje do niej jakiś mężczyzna i nożem przebija jej brzuch tak, że dziewczyna ginie na miejscu. Zabójca uciekł.

Czwartą zbrodnię stanowi zamordowanie 72-letniej wdowy, właścicielki kamienicy, za to, że wypowiedziała mieszkanie jednemu lokatorowi, który nie chciał jej płacić za mieszkanie.

Z zaboru austryackiego.

Odezwa Unii. Zwracamy uwagę na zamieszczoną odezwę. Jest to zarazem program na przyszłość.

Rusini agitują i mianowali już większą część swoich kandydatów. I tak: Ukraińcy stawiają: ks. Stefana Onyszkiewicza na okręg Rudki-Komarno, Longina Cegielskiego w Bobreckim, dr. Włodzimierza Zahajkiewicza w Sokalskim, dr. Seweryna Daniłowicza w Buczackim, Grzegorza Cegielskiego w Przemyskim, Iwana Zahajewicza w Jaworowskim, Antoniego Raka w Cieszanowskim, ks. Iwana Jaworskiego w Starosamborskim, Tymoteusza Starucha w Brzeżańskim.

Moskalofile stawiają: dr. Hlibowickiego w Rawskim, dr. Korola w Żółkiewskim, dr. Markowa w Sokalskim, dr. Dobrjańskiego w Kołomyjskim, dr. Dudykiewicza w Brodzkim, dr. Aleksiewicza w Rohatyńskim, ks. Winnickiego w Stanisławowskim, radcę Pawlikowa w Lwowskim, ks. Mandyczewskiego w Nadworniańskim, nauczyciela Geciowa w Podhajeckim, radcę Łepkiego w Sanockim, sędziego Gissowskiego w Ska-

łackim, ks. Wasilkiewicza w Starosamborskim, włościanina Skoblika w Stryjskim, dr. Hanczakowskiego w Turczańskim, dr. Sochackiego w Zbaraskim, włościanina Zacharczuka w Złoczowskim, ks. Senika w Żydaczowskim, Iwana Konyka w Kałuskim, Wasyla Bigusa w Jarosławskim, Fedaka w Przemyskim, Gładysza w Borszczowskim.

Ruscy socyaliści: Andrzeja Szmigielskiego w Zbaraskim, Michała Nowakowskiego w Bohorodczańskim. Mają jeszcze postawić w Tarnopolskim, Drohobyckim i Husiatyńskim.

Radykali ruscy: Jurę Sołomijczuka w Kossowskim, Pawła Lauruka w Kołomyjskim, Trylowskiego Cyryla w Śniatyńskim, Koroluka w Stanisławowskim, Daniłowicza w Buczackim, Harmatija w Tłumackim, Makucha w Samborskim i Mychacia w Nadwórniańskim.

A my, Polacy we wschodniej Galicyi? Nic nie słychać o przygotowaniach, o pracy agitacyjnej! Rusini ubiedz nas mogą, więc hajże do pracy!

Chodzą wieści, że prawybory odbędą się już w końcu stycznia.

Co słychać w prasie? Co się dzieje w Galicyi? zapyta niejeden. Odpowiedź krótka: walka. Nowy, a mało spodziewany sojusz Stapińskiego z konserwatystami nie może odbyć się po cichu, bez słownych utarczek. Nowe małżeństwo mydli, a całą pianę rzuca w stronę nas, narodowych demokratów. Gazety stańczykowskie i ludowcowe rzucają się zwłaszcza na „Ojczyznę“ i jedni przekręcają bezwstydnie nasze słowa a drudzy wprost walczą kłamstwami. Do tych ostatnich należy zwłaszcza pan Stapiński z „Przyjacielem“. Oczywiście prostować wszystkich blag nie możemy — szkoda czasu i atłasu, bo ludzi, którzy świadomie uciekają się do podłych oszczerstw, nie przekonają choćby jak dosadne dowody. Stańczykowski „Czas“ dziś wtóruje „Przyjacielowi“, choć przed kilku jeszcze tygodniami wyklinał go. A „Rola“ woła głośno: Rolnicy wybierajcie mądrych, światłych rolników (czyli stańczyków). Słyszeliśmy, że krawcy myślą agitować pod hasłem: krawcy wybierajcie krawców, szewcy szewców, dwumorgowi chłopów dwumorgowych i t. d. Jak tak dalej pójdzie, to każdy chłop, robotnik, rzemieślnik, pan zechce wybrać swego.

Dziś po wsiach jest popularne hasło: chłopi wybierajcie chłopa! Czy my mamy go przyjąć? Nie! Jeśli w okręgu jest światły chłop, niech chłop idzie na posła, jeśli jest „pan“ — a szczerze pracował długie lata na niwie ludowej — niech idzie „pan“, bo hasłem naszem jest wybierać najlepszych, najuczciwszych, najpracowitszych. Takiem hasłem walczyliśmy przy wyborach do parlamentu, a tych 17 narodowo-demokratycznych posłów jest prawdziwą chlubą Koła polskiego. I teraz wołamy: Niech idą najgodniejsi!

Wiadomości.

Petycye przeciw szynkom: Mieszkańcy Zawałowa, pow. Podhajce — podp. **57**. Członkowie „Tow. Oświaty ludowej“ w Hucie różanieckiej, pow. Mszana — podp. **40**. Członkowie Kółka roln. w Siedlcu, pow. Bochnia — podpisów **44**.

Przeciw Prusakom: Ogólne zebranie członków Kółka roln. w Grochowcach, mieszkańcy Huty różanieckiej.

Na zebraniu „pruskiem“ w Bochni zainterpelowano posła Ruebenbauera, dlaczego klub ludowców rozbija jedność narodową? Poseł R. tłumaczył się, że on jest za złączeniem się z Kołem polskiem, ale inni nie chcą. Przyrzekł, że na kongresie ludowców wytęży wszystkie siły, aby ich nakłonić do tego.

Poseł Krempa nawrócił się. Na zebraniu Rady powiatowej w Mielcu po dwakroć wyciągał błagalną dłoń do konserwatystów i zapewniał, że ludowcy bardzo im ufają. P. Sękowski, marszałek i inni dłoń p. Krempy czule uściskali Podobno w Mieleckim p. Krempa kandyduje do Sejmu.

Przypomnienie na czasie. 7. listopada 1906 r. odbył się pierwszy zjazd kas Raiffeisenowskich w Krakowie. Po tym zjeździe „Przyjaciel ludu“ napadł brutalnie na p. Stefczyka, dyrektora Patronatu tych kas, rzucając na niego podejrzenie, że chce się dobrać do chłopskich pieniędzy. W obronie p. Stefczyka wystąpiłem ja, za co p. Stapiński napadł na mnie w „Przyjacielu“, wymyślając mi od lokajów pańskich i t. d. — Dziś p. Stefczyk, chcąc poselstwa, wstąpił do ludowców, a p. Stapiński pisze w ostatnim „Przyj.“, że z pozyskania p. Stefczyka każdy ludowiec bardzo się ucieszy, że jest „dzielny organizator“ i t. d. Ja kiedyś to samo twierdziłem i słusznie dziś pytam: Kiedy p. Stapiński miał słuszność: przed przed rokiem, czy dziś? Przed rokiem p. Stefczyk był dla „Przyj.“ niemal rabusiem pieniędzy chłopskich tak, że aż niektóre spółki uchwalały protesty i oburzenie p. Stapińskiemu. Dziś p. Stap. oddaje p. Stefczykowi mandat poselski w Krośnieńskim. P. Stefczyk na stare lata nie zmienił się. A ja tylko cieszyć się mogę, że p. Stapiński choć późno przyznaje mi słuszność, tylko niechże i wymyślania odwoła, kiedy przyznał słuszność moim wywodom. Czekam. *Stanisław Rymar.*

Wydział Czytelni ludowej imienia Kościuszki w Bieczu, chcąc dać możność ludności całego bieckiego powiatu sądowego korzystania z biblioteki Czytelni, postanowił urządzić bibliotekę ruchomą w powiecie.

Biblioteka ruchoma polega na tem, że każda gmina w powiecie sądowym bieckim może się zgłosić do Wydziału Czytelni o wypożyczenie książek z biblioteki.

Gmina zgłaszająca się, lub kilkanaście osób z gminy, poręczyć muszą, że wypożyczone książki zostaną Czytelni w oznaczonym przez Wydział czasie zwrócone, a w razie zguby, zapłacona równowartość tychże.

Po zwrocie jednej partyi książek, wypożyczana będzie druga, trzecia i t. d., a wypożyczanie to nastąpi — aż do odwołania — bezpłatnie t. j. za darmo.

Podając uchwałę tę do wiadomości wszystkich gmin i osób w powiecie, zapraszamy do korzystania z tej uchwały.

Biblioteka liczy dotąd 1200 dzieł.

Za Wydział Czytelni w Bieczu:

Sekretarz: *Pałys.* Przewodniczący: *Dr. Maciejowski.*

ZE ŚWIATA.

Ostatni dzień pijaństwa. W niektórych okolicach Ameryki północnej zaprowadzono od Nowego Roku nowe prawo zabraniające wszelkiego handlu trunkami. W samą północ ze starego na nowy rok zaczęła policya wylewać i niszczyć pozostałe jeszcze w szynkach zapasy wina, wódki i piwa. Tłumy ludzi już przedtem, na ostatek dobrze podpiłych, zebrały się przed szynkami i gospodami i wyrywały policyi całe beczki różnych trunków, piły po ulicach do tego stopnia, że mnóstwo tak ludzi starszych, kobiet a nawet dzieci zapiło się na śmierć.

Cholera. W państwie tureckiem niedaleko Ziemi Świętej wybuchła cholera. Ginie dziennie do setki ludzi.

We Francyi umarł minister sprawiedliwości. Jego miejsce zajął Briand, który to niedawno rozpoczął walkę z zakonnikami. Równocześnie zmieniono kilku innych ministrów.

Wielka wojna. Stosunki między Stanami Zjednoczonymi w Ameryce a Japonią pogarszają się z dniem każdym. Zanosi się poważnie na wielką wojnę. W dniach ostatnich nagle i pokryjomu wypłynęła niewiadomo dokąd cała flota wojenna Japończyków.

Dodatek rolniczy.

Niebezpieczeństwo zamarzania przerębli przy stawach rybnych.

Nieraz wielkie straty ponoszą właściciele stawów rybnych przez zamarznięcie przerębli, a tem samem i wyśnięcie ryb.

Przyczyną śnięcia ryb, gdy cała powierzchnia wody stawu zamarznie, jest brak dostępu świeżego powietrza i zepsucie się tegoż w wodzie jeszcze przed zamarznięciem.

Jak rybom brak świeżego dostępu powietrza i jak go szukają, łatwo się przekonać podczas wyrąbywania przerębli. Ryby wtedy ze wszystkich stron spieszą do tego okna, nie zwracając nawet uwagi na blizką obecność ludzi. Wiedzą o tem rybacy i, korzystając z tego, miewają nieraz bardzo obfity połów. Jeśli zaś przerębel pokryje się cienkim lodem, można obserwować ryby kręcące niespokojnie pod tą szybą, oddzielającą ich od zbawczego powietrza.

Często niedbałość rybaka lub stróża, któremu przeręble powierzono, jest powodem zniszczenia całej mozolnej i uciążliwej pracy.

Są jednak sposoby, zapobiegające zamarzaniu przerębli i powodujące odświeżanie powietrza zawartego w wodzie. Sposoby te są następujące:

1. Przerębli należy przebić nie jedną, lecz kilka.

2. Otwór każdej przerębli zatkać pękiem związanych snopków słomy, objętości otworu przerębli. Drążek, przetknięty przez pęk poniżej związania i oparty poziomo na lodzie, utrzymuje słomę na jednej wysokości. Skutek ten, że słoma nie pozwala zamarznąć przerębli, powietrze zaś przedostaje się do wody pomiędzy źdźbłami słomy.

3. Pomimo takiego zabezpieczenia przerębli od zamarznięcia powietrze ma zbyt mały przystęp i z czasem może znów zagrażać niebezpieczeństwo uśnięcia ryb. Aby zabezpieczyć się od tej ewentualności, należy co pewien czas wyjmować słomę i miotłami bić po wodzie. Przez bicie to woda burzy się, bryzga i przyjmuje w siebie świeży zapas powietrza. Po dokonaniu powyższego, przeręble znów zatykamy słomą i jesteśmy na pewien dość długi czas spokojni o swój dobytek.

4. Pęk snopków słomy ma stać w przerębli pionowo.

5. Zamiast słomy można użyć grochowin.

Jak słomę tak też i grochowiny po bokach należy obłożyć śniegiem.

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy)

§ 25.

Roczny czynsz dzierżawny na następne lata składać ma dzierżawca polowania na cztery tygodnie przed rozpoczęciem roku dzierżawnego do rąk politycznej władzy powiatowej.

Jeżeli czynsz dzierżawny nie zostanie złożony w oznaczonym czasie, ma polityczna władza powiatowa wezwać dzierżawcę do zapłaty z oznaczeniem dni 14 i z zagrożeniem rozwiązania dzierżawy i utraty kaucyi.

§ 26.

Polityczna władza powiatowa ma w przeciągu 4 tygodni po każdoczesnem złożeniu rocznego czynszu dzierżawnego zarządzić rozdział kwoty czynszowej między poszczególnych właścicieli gruntów do okręgu polowania zbiorowego włączonych, w stosunku do powierzchni ich posiadłości gruntowych.

Wypłata ma być dokonaną z reguły za pośrednictwem Zwierzchności gminnej, przy ewentualnem równoczesnem przesłaniu przełożeństwu obszaru dworskiego przypadającej na tenże obszar kwoty.

Kwoty nie podjęte przez uprawnionych w przeciągu trzech miesięcy, po należytem ogłoszeniu w gminie, przepadają na rzecz kasy gminnej.

§ 27.

Dzierżawę polowania zbiorowego może polityczna władza powiatowa uznać za rozwiązaną, skoro dzierżawca:

1) nie złoży w oznaczonym terminie kaucyi, względnie uzupełnienia tejże, albo czynszu dzierżawnego (§§ 24 i 25);

2) nie zastosuje się do przepisów ustawy o nadzorze polowania (§ 40) i o tępieniu szkodliwej zwierzyny (§ 54);

3) dopuści się innego przekroczenia niniejszej ustawy;

4) utraci zdolność uzyskania karty myśliwskiej.

W 14 dni po prawomocności orzeczenia zarządzi polityczna władza powiatowa, a przeprowadzi Zwierzchność gminna wydzierżawianie na nowo polowania zbiorowego na podstawie wniosków przedłożonych przez reprezentacyę gminną, a ewentualnie i przez przełożonego obszaru dworskiego (§ 15).

§ 28.

Bez zezwolenia politycznej władzy powiatowej nie wolno pod nieważnością zadzierżawionego polowania w całości ani w części poddzierżawiać innym osobom, czy to za zapłatą, czy też z zastrzeżeniem udziału w dochodach.

§ 29.

Spadkobiercy dzierżawców prawa polowania mogą za zezwoleniem politycznej władzy powiatowej, jeżeli się o to najpóźniej w dwa miesiące po śmierci spadkodawcy do niej zgłoszą, wykonywać je przez cały pozostały czas dzierżawy, jeżeli posiadają warunki wymagane od dzierżawców i wykonawców polowania.

W razie nie zgłoszenia się, lub gdy polityczna władza powiatowa uzna ich za nieodpowiednich do wykonywania prawa polowania, zarządzonem będzie ogłoszenie nowej licytacyi.

§ 30.

Jeżeli w ciągu okresu dzierżawnego powstanie okręg w § 4 określony, to uprawnienie do samoistnego wykonywania polowania na tym okręgu zaczyna się dopiero z najbliższym okresem dzierżawnym. Jeżeli jednak części takiego okręgu polowania samoistnego położone są w różnych okręgach polowania zbiorowego, których okresy dzierżawne upływają w różnych terminach, w takim razie nowo powstały okręg może być uznany za okręg polowania samoistnego dopiero przy ustanawianiu okręgów polowania tej gminy, w której okres dzierżawny najpóźniej upływa.

Tymczasem pozostają poszczególne części nowo powstałego okręgu polowania samoistnego wcielone do odpowiednich okręgów polowania zbiorowego.

§ 31.

Gdyby w ciągu okresu dzierżawnego jakaś posiadłość gruntowa, uznana na ten okres za okręg polowania samoistnego po myśli § 4, przeszła częściami na kilku właścicieli, pozostaje w mocy uprawnienie do wykonywania samoistnego polowania odnośnie do tych części posiadłości, które zawsze jeszcze mają wymogi przepisane w § 4.

Natomiast owe części podzielonej posiadłości gruntowej, które już nie odpowiadają tym wymogom, równie jak wogóle wszelkie posiadłości gruntowe, stanowiące okręgi polowania samoistnego, określone w § 4, albo też nieprzerwaną ciągłość powierzchni w rozumieniu § 5, ma polityczna władza powiatowa na żądanie reprezentacyi gminnej, względnie przełożonego obszaru dworskiego, dalej dzierżawcy okręgu polowania lub innego interesowanego wcielić do okręgu polowania zbiorowego na resztę okresu dzierżawnego, chyba że kto wystąpi z uzasadnionem prawem pierwszeństwa dzierżawy w myśl postanowień §§ 16 i 17.

§ 32.

Jeżeli okręg polowania samoistnego, którego posiadacz dzierżawił okręg polowania zbiorowego na podstawie § 16 albo enklawę na podstawie § 17, utracił właściwość okręgu granicznego (sąsiedniego) lub otaczającego ów okręg, czy też enklawę, względnie utracił właściwość okręgu oddzielającego okręg samoistnego polowania, natenczas na żądanie reprezentacyi gminnej, względnie przełożonego obszaru dworskiego, dzierżawcy okręgu polowania zbiorowego lub innych interesowanych, winna polityczna władza powiatowa wydzierżawić ten okręg polowania zbiorowego na resztę okresu dzierżawnego drogą licytacyi, względnie winna włączyć enklawę do okręgu polowania zbiorowego, o ile czy to w jednym, czy drugim wypadku, nie zostanie podniesione i uzasadnione z innej strony prawo pierwszeństwa dzierżawy w myśl §§ 16 i 17.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Organizacya daje siłę i powagę. Organizujmy się!

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.